

Czasami mojej ślepej posłuszny ochocie

Marek Grechuta

Czasami mojej ślepej posłuszny ochocie
Pragnę w tobie mieć czujną na byle skinienie
Sługę, co pieszczotami gasi me pragnienia,
A ty jesteś tak zmyślna i zwinna w pieszczocie!

Gdy twój warkocz jak w słońcu wybujale ziele
Tchem rozwartych ogrodów mą duszę owionie,
Głowę twą niby puchar ujmuję w swe dłonie
I wargami w ślad dreszczu prowadzę po ciele.

I raduję się śledząc tę wargę, jak zmierza
Do mej piersi kosmatej, widnej w nieomroczu,
W której marzę pierś w lesie ryczącego zwierza
I staram się, gdy pieścisz, nie tracić go z oczu.